Co Tydzień.

No. 12.

Aryost.

Oyczyzną Aryosta było miasto Regium w Xięstwie Modeny, urodził się w roku 1474. Od niemowlęstwa pokazywać się w nim zaczynały wielkie przymioty, sposobność do wszystkiego, dowcip i niepohamowana w żywości swoiey imaginacya; lubo więc dogadzaiąc woli starszych, udał się do nauki prawa, niemogł skłonności wrodzoney przezwyciężyć, i iak niegdyś Petrarcha, skoro tylko sposobność znalazł, z wstrętem rozpoczętą naukę porzucił, a iął się iedynie rymotworstwa, w którym taki zaraz postępek uczynił, iż go w pierwiastkach między pierwszemi liczono.

Są w druku iego satyry, pieśni, komedye, które z wielką okazałością na zamku w Ferrarze odprawowane były.

Zostawał na dworze Hippolita d'Este brata Xiążęcia Ferrary, i na ow czas pisał i podał do druku poema Orlanda, które mu sławę u potomności sprawiedliwie przyniosło, i z większą teraz wdzięcznością, szacunkiem od następnych czytane iest, niż było przyięte od wspoł-czesnych.

Umarł w Ferrarze 6. Czerwca roku 1533 maiąc lat 59. Nierychło po śmierci bo dopiero od własnego prawnuka nadgrobkiem uczczony został.

R. 1799.

Orlanda Pieśni XXXV.

Początek.

Któż się iść za mną w niebiosa ośmieli,
Aby tam znalazł móy umysł zgubiony,
Umysł co oczy powabne uieli
W ten czas, gdy wzaiem był z sercem rażony.
Nieżałuię ia, co mi wdzięki wzieli,
Bylebym srożey niebył udręczony,
Bałbym się bowiem, gdybym nieocalał
Bym nad Orlanda bardziey nie oszalał.

Znaleść móy rozum mogłbym ia beśpiecznie,
Niepotrzebuiąc po powietrzu latać,
Ani go szukać w księżycu koniecznie,
Ani się z duchy w pośród raiu bratać,
W twoich on oczach przebywa statecznie,
W licach nadobnych; lecz strach zakołatać,
Gdzie przystęp trudny, a trwożne nadzieią
Zmartwiałe usta zbliżyć się nieśmieią.

Błądzi bohater po gmachach wspaniałych,
Dziwi się patrząc na przyszłe siedliska,
I na kołowrot rzeczy okazałych,
Były to przeszłych dzieł ludzkich igrzyska,
W tym łodkę postrzegł w śród wod zapieniałych
Szklni się w niey zewsząd złoto i połyska,
Drogiemi perły żagiel tkany miała,
Pod którym ciągle po rzece buiała.

A iak w piękności niemiał porownania
  Zagiel bogaty, łodka takaż była,
Astolf ponawia natychmiast pytania
  Coby w tak wielkiey ozdobie znaczyła.
Wszystkie (rzekł starzec) powabow zebrania
  Szczęsnemi pasmy w śród siebie złączyła,
    Pływem porywczym i żartkiemi wiosły
    Te żagle wieków zaszczyt będą niosły.

Tam gdzie z zaroślin czoło wydobywa,
  Erydan dumny w środ swoich współ-braci,
Patrz (mówił starzec) szczupłe się odkrywa
  Siedlisko; wzrośnie, a w swoiey postaci
Nie tak gmachami błyśnie iasność żywa
  I nowym Włochy widokiem zbogaci,
    Nie kunsztem pędzla, ni rzeźbiarską sztuką
    Lecz dziełmi, sławą, cnotą i nauką.

Ślepy przypadek tych dziwów niezdarzy,
  Ani los szczęsnym wpływem nakłoniony,
Niebo to nada i pomyślnie zdarzy,
  Aby w tym mieyscu został osadzony
Ten, który w sobie zbiór cnoty skoiarzy,
  I gdy powszechnie będzie uwielbiony,
    Jak kamień drogi ku swey wieczney sławie
    W dogodney blasku znaydzie się oprawie.

Rzadki duch zaydzie w te święte mieszkania
  Podobny iemu, gdy go tu osadzą,
Rzadki na ziemi takie cnot zebrania
  Posiądzie, tak się w nim wszystkie zgromadzą.

Co do dzielności i upodobania
  Wszystkiemu temu niebiosa zaradzą,
    Obdarzon hoynie wyboru zaszczytem,
    Będzie Esteńskim zwał się Hippolitem.

Co w obfitości swoiey przyrodzenie,
  Szczęśliwym losem dla ludzi udziela,
To iemu nadda i na podziwienie
  W nim zbierze iednym, co daie dla wiela,
A na tym większe daru dopełnienie
  Zdarzy w nim nauk prawego czciciela;
    Lecz się iuż daley nie będzie zaciekał,
    Nad to by długo Orland na nas czekał.

Tak rzekł przywodzca; szli zatym do woli
  Upatrywaiąc owe stanowiska,
Szczęsny spoczynek po życia niedoli
  W tym gdy się rzeczom przypatruie zbliska,
Obaczył Astolf pod cieniem topoli
  Źrzódło, z którego mętna woda pryska,
    A na brzeg starzec wzięte na ramiona
    Znosił pisane na kartach imiona.

Postać okropna, smutna, wynędzniała
  Którą patrzącym na się okazywał,
Sędziwość nader wielką oznaczała
  Jednak się krzepił, na siłę zdobywał.
Liczba kart była co ie wiózł niemała,
  Wszystkie w swym płaszczu mieścił i ukrywał
    Zdróy zwano Lete', on gdy go zakłucał
    Stosy co znosił w wody iego wzrzucał.

Skoro do brzegów spadzistych przychodził,
Nurzał do gruntu wszystkie stosy owe,
Schylał się rzesko, zdróy mącił, gdy brodził,
I stoczył imion spisanych osnowe,
Kto wpadł, iuż więcey się nieoswobodził,
Szły w głębią karty i stare i nowe.
Z milionowych, które rzucał snadno,
Jedna spływała, a reszta szła na dno.

Sroki i wrony i sępy i kruki
Po nad te wody uſtawnie latały,
Przeraźliwemi wrzaskami i huki
Zbliżaiących się prawie zagłuszały,
Rwały kart w rzekę pogrążonych sztuki,
I gdy niektóre z nich wydobywały,
Krzecząc z radości żądanego zysku
Niosły ie w górę i w szponach i w pysku.

Ale niedługo wzbiiać im się godzi,
Przyniewolone w zapędzie ustawać,
Ciężar kart grubych w locie ie zawodzi,
Co wzięły wodom, muszą im oddawać,
Para ſię tylko takowa znachodzi,
W którey się pyskach mogą pozostawać,
A te ozdobne w licznym innych rzędzie,
Są śnieżnym puchem okryte łabędzie.

Niosą ie na brzeg, choć się starzec sroży
I skrzętnie szuka iakby nurzał znowu,
Ale iuż niemi liczby niepomnoży
Wyniszczałego swoiego połowu.

Te się wzbiiaią w lot ciągły i hoży
A biiąc w skrzydła wznoszą się z parowu,
Tam gdzie szkłniącemi ozdobione dachy
Widać na górze przysionki i gmachy.

Kościół to sławy i nieśmiertelności
Nimfa go piękna ustawicznie strzeże.
A kiedy zchodzi z owych wysokości
I przechadza się nad te ponad-brzeże.
Z pysków łabędzich bierze nowych gości,
Zanosi w kościół te znamiona świeże.
I na kolumnach zawiesza w tym rzędzie
Z kąd ie iuż czasów ciąg niewydobędzie.

Maryni.

Jan Maryni, albo Maryno Neapolitańczyk, niepospolite między Włoskiemi Rytmopisami mieysce trzyma z dowcipu, z nauki i gładkości wiersza, wielce był szacowanym, ale zbytnią popędliwością umiał zawzdy szczęściu swoiemu, które wziętość mogła mu nadarzyć, czynić przeszkody. Satyryczne iego i zbyt ziadłe w satyrze pioro czyniło go niebeśpiecznym, a zatym każdy się strzegł podpaść choć i niezasłużoney naganie. Z tąd poszło, iż wszędzie miał nieprzyiacioł, a zatym doznał prześladowania, na które nierozwažnością swoią zasługował; iakoż ustawicznie tułać się musiał, i wielu więzieniow był świadom, częstokroć niewinność wracała go ku swobodzie, częściey iednak dla ziadliwości swoiey sprawiedliwie cierpiał. Naysławnieysze dzieło iego Poema o Adonisie, w którym ieźli się wydaie gładkość wiersza i dowcip, niemniey obyczayność iest obrażona, dzieło to wielce szkodliwym czyni.

Chiabrera.

W Sawonie mieście Rzeczypospolitey Genueńskiey roku 1552 urodził się Jakub Chiabrera, tam życie swoie opisał i w nim opowiada, iakie były pierwiastki iego, osobliwie gdy się udał do Rzymu, gdzie poznawszy sławnego w owczas rymotworcę Manacyusza, wiele korzystał z iego uczonego towarzystwa. Zostawał potym na dworze Kardynała Kornaro i był u niego w łasce, ale ią zbytnią żywością swoią (do czego się sam przyznawa) utracił. Powrocił zatym do oyczyzny, gdzie iuż pięćdziesiątoletni małżonkę poiął. Poważanym był wielce od Xiążąt udzielnych Włoskich, ktorzy go częstokroć do siebie wzywali, a gdy bawił przy nich, używali go do pisania rozmaitych dzieł teatralnych, i pieśni, ktore w widowiskach śpiewane bywały. Wiele się takowych Rytmow znayduie w dziełach iego, a w nich wydaie się niepospolity dowcip i wielka łatwość w składzie wierszow.

Nayznamienitsze dzieła iego są następuiące: Italia liberata, Włochy wyzwolone Poema — Gotyada albo woyny rozmaite narodu Gothow — Amadeidos Rytmy na pochwałę Xiążęciu Sabaudii Amadeusza — Florencya — Czyny Bohaterskie Rogeryusza — Oprocz kantat i dzieł innych teatralnych wiele rozmaitych Rytmow w rożnych materyach pisanych zostawił.

Umarł w Sawonie oyczyznie swoiey roku 1637 — maiąc lat wieku ośmdziesiąt pięć.

Sannazar.

Rodem Neapolitańczyk, dla wielkich przymiotow i nauki wielką sobie ziednał wziętość nie tylko u swoich, ale i u postron-

nych, u Fryderyka Króla Sycylii w wielkiey był łasce, a gdy ten straciwszy królestwo w Francyi na Xięstwie Andegaweńskim osiadł, na owym wygnaniu wiernym mu był towarzyszem. Wrocił do Włoch po iego śmierci i w wspokoyności Muzom miłey ostatek wieku przepędził.

Pisał Elegie — de partu Virginis — Threny o męce Pańskiey — nayznakomitsze dzieło iego Arkadya, to iest, opis życia pasterskiego.